

KAROL MARKS

Przełożył: MIKOŁAJ RATAJCZAK (ORCID: 0000-0003-1813-2952)

Peuchet: o samobójstwie¹

Polski przekład artykułu Marksa, który ukazał się w 1846 roku w czasopiśmie *Gesellschaftsspiegel*. Był to przekład wybranych przez Marksa fragmentów z pamiętników Jacques'a Peucheta, byłego opiekuna archiwów prefektury policji w Paryżu. Fragmenty te zawierały opisy czterech przypadków samobójstw wraz z uwagami Peucheta na temat społecznych przyczyn samobójstwa. Marks wprowadził do przekładu istotne zmiany w porównaniu z oryginałem oraz dodał do niego wprowadzający komentarz.

Słowa kluczowe: samobójstwo, społeczeństwo burżuazyjne, opresja kobiet, krytyka alienacji, historia policji

1 Pierwodruk: Marx, Karl. 1846. „Peuchet: vom Selbstmord.” *Gesellschaftsspiegel* 2(VII): 14–26. Tłumaczenie na podstawie: Marx, Karl. 2001. *Vom Selbstmord*, red. Eric A. Plaut, Kevin Anderson. Köln: Neuer ISP Verlag. Wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza. Pismem pogrubionym zaznaczono w tekście fragmenty dodane przez Marksa do przekładu, w przypisach zaznaczonych asteriskiem można zaś znaleźć pominięte fragmenty oryginalnego tekstu lub istotne różnice między tekstem źródłowym a tłumaczeniem (te drugie zaznaczone są zwrotem „U Peucheta:”). Podkreślenia kursywą są autorstwa Marksa. Po więcej uwag redakcyjnych zob. wprowadzenie do przekładu w tym numerze *Praktyki Teoretycznej*.

Fragmenty te pokażą być może również, jak ograniczona jest wyobraźnia filantropijnych burżujów, według których należy dać proletariuszom jedynie trochę chleba i trochę wychowania, i którzy sądzą, że mimo iż robotnicy umierają w warunkach współczesnego społeczeństwa, to istniejący świat jest ogólnie najlepszym z możliwych.

Francuska krytyka społeczeństwa ma przynajmniej tę wielką zaletę, że sprzeczności i nienaturalność nowoczesnego życia ukazała nie tylko w relacjach między poszczególnymi klasami, lecz także we wszystkich kręgach i postaciach współczesnych stosunków. Udało jej się to dzięki opisaniu bezpośredniego żaru życia, dzięki bogatym obserwacjom, światowej finezji i dowcipnej oryginalności, których próżno szukać u jakiegokolwiek innej nacji. By zyskać wyobrażenie o tej wyższości Francuzów, wystarczy na przykład porównać krytyczne opisy Owena i Fouriera w tym zakresie, w jakim dotyczą one żywych relacji. Owego krytycznego opisu społecznych warunków nie należy żadną miarą szukać wyłącznie u prawdziwie „socialistycznych” pisarzy Francji; szukać ich należy u pisarzy literatury każdego obszaru, a zwłaszcza powieści i pamiętników. Dam przykład takiej francuskiej krytyki, przytaczając parę fragmentów „o samobójstwie”, wziętych z „*mémoires tirés des archives de la police etc. par Jacques Peuchet*”. Fragmenty te pokażą być może również, jak ograniczona jest wyobraźnia filantropijnych burżujów, według których należy dać proletariuszom jedynie trochę chleba i trochę wychowania, i którzy sądzą, że mimo iż robotnicy umierają w warunkach współczesnego społeczeństwa, to istniejący świat jest ogólnie najlepszym z możliwych.

U Jacques’a Peucheta, podobnie jak i u wielu starszych, obecnie prawie wymarłych francuskich praktyków, którzy po 1789 roku przeżyli niezliczone przemiany, liczne złudzenia, zachwyty, konstytucje, władców, porażki i zwycięstwa, krytyka istniejących stosunków własności, stosunków w rodzinie i innych relacji prywatnych, jednym słowem życia prywatnego, jawi się z konieczności jako rezultat ich politycznego doświadczenia.

Jacques Peuchet (urodzony w 1760 roku) przeszedł od literatury pięknej² do medycyny, od medycyny do prawoznawstwa, od prawoznawstwa do administracji i dziedziny policji. Przed wybuchem rewolucji francuskiej pracował z Abbé Morellem³ nad *dictionnaire du com-*

2 W oryginale: „*schöne wissenschaften*” – wyrażenie to pojawia się w języku niemieckim w XVIII wieku jako przekład francuskiego „*belles lettres*”.

3 André Morellet (1727–1819), znany również jako Abbé Morellet, to francuski filozof i teolog. Był jedną z osób pracujących nad *Wielką encyklopedią francuską*, w której opublikował artykuł poświęcony religii. Za swoje poglądy przez dwa miesiące 1760 roku przebywał uwięziony w Bastylji. W roku 1762 opublikował *Manuel des Inquisitions* (Podręcznik inkwizycji). Początkowo był zwolennikiem rewolucji, później – rozczarowany – zwrócił się przeciwko niej ze względu na zniesienie licznych feudalnych przywilejów. Zawzięty przeciwnik Jakobinów. Wrócił do życia publicznego w 1799 roku za czasów Konsulatu Bonapartego, odgrywając kluczową rolę w ponownym ufundowaniu Akademii Francuskiej, której był członkiem.

merce, który został opublikowany jedynie jako prospekt, a później zajmował się przeważnie ekonomią polityczną i administracją. Peuchet był przez chwilę zwolennikiem rewolucji francuskiej; szybko zwrócił się jednak w stronę partii rojalistycznej. Przez moment prowadził *Gazette de France*⁴, a później przejął od Malleta-du-Pana⁵ nawet osławiony rojalistyczny *Merkur*⁶. Tymczasem zmyślnie prześlizgnął się przez rewolucję, raz będąc ściganym, raz zajmując się departamentem administracji i polityki. Opublikowana przez niego w 1800 roku *Géographie commerçante*, 5 t. *in folio*⁷ przyciągnęła uwagę pierwszego konsula Bonapartego, który powołał Peucheta na członka Conseil de commerce et des arts⁸. Później objął on wysokie stanowisko urzędnicze w ministerstwie François von Neufchâteau⁹. Restauracja uczyniła go w 1814 roku cenzorem. W trak-

4 *Gazette de France* została założona w 1631 roku przy wsparciu kardynała Richelieu. Zajmowała się głównie przedrukami oficjalnych dokumentów, a także polityką zagraniczną. Aż do roku 1789 sprawowała faktyczny monopol nad publikacją oficjalnych informacji dotyczących polityki. Po rewolucji zachowała swoją promonarchistyczną orientację. Była wydawana do 1915 roku. Peuchet był redaktorem naczelnym gazety w latach 1789–1790.

5 Francuski pisarz i polityk Mallet du Pan (1749–1800) był wraz z Edmundem Burkiem i Josephem de Maistrem jednym z najważniejszych teoretyków konserwatywnej reakcji na Wielką Rewolucję Francuską. Od 1784 roku był redaktorem *Mercure de France*. W 1790 na żądanie Ludwika XVI opuścił kraj, by nawiązać kontakty z monarchiami przeciwstawiającymi się rewolucji. Jego *Considérations sur la nature de la Révolution de France* (1793) cieszyły się wielką popularnością w Europie, a sam Mallet du Pan stał się prominentnym doradcą wrogich Francji rządów. W roku 1797 musiał opuścić kontynentalną Europę. Udał się do Londynu, gdzie rozpoczął wydawanie czasopisma *Le Mercure Britannique*.

6 *Mercure de France* było jednym z pierwszych literackich czasopism we Francji. Założone w roku 1762 pod tytułem *Le Mercure galant* odgrywało kluczową rolę we francuskich debatach poświęconych sztuce i kulturze aż do roku 1832, w którym przestało się ukazywać. Gdy Mallet du Pan udał się w 1790 roku za granicę przez wzgląd na misję powierzoną mu przez Ludwika XVI, redaktorem *Mercure de France* aż do roku 1792 został Peuchet. W tym okresie czasopismo zagorzałe broniło króla oraz monarchii przed ideami rewolucyjnymi. W 1890 roku grupa intelektualistów powołała do życia nową wersję *Mercure de France*.

7 Chodziło dokładnie o tytuł *Dictionnaire universel de la géographie commerçante*. Zwrot „*in folio*” oznaczał określony format książki polegający na złożeniu zadrukowanego arkusza tekstu na pół.

8 Marks dopełnił literówkę w nazwie instytucji, której właściwe określenie brzmiało Conseil du commerce et des arts. Zadaniem tego ciała, do którego Peuchet został powołany w 1801 roku, było badanie oraz polepszanie stanu handlu, „sztuk”, czyli przemysłu, oraz rolnictwa we Francji.

9 Francuski pisarz i dramaturg François de Neufchâteau (1750–1828) był zaangażowany w Rewolucję Francuską, po czym zwrócił się przeciwko Jakobinom i w 1793 roku został uwięziony. Po ich klęsce wrócił do kariery politycznej i w

cie 100 dni¹⁰ wolał się wycofać. Przywrócenie Burbonów dało mu stanowisko opiekuna archiwum prefektury policji w Paryżu, które piastował do 1827 roku¹¹. Peuchet pisał w sposób bezpośredni i nie pozostał bez wpływu na osoby przemawiające w konstytuancie, konwencie, trybunale, jak i w izbie deputowanych za czasów restauracji¹². Spośród jego wielu przeważnie ekonomicznych prac najbardziej znaną, poza przywołaną już powyżej geografią handlu, jest statystyka Francji (1807)¹³.

Peuchet napisał swoje pamiętniki już jako *starzec*, a materiał do nich zdobywał po części z archiwów policyjnych Paryża, po części ze swojego długiego praktycznego doświadczenia w policji i administracji, a także upewnił się, że zostaną wydane *po jego śmierci*, tak by nikt nie mógł go zaliczyć do „nierozważnych” socjalistów i komunistów, którzy, jak powszechnie wiadomo, całkowicie odbiegają od wspaniałej dokładności oraz dogłębnej wiedzy większości naszych przeciętnych pisarzy, urzędników i praktycznych obywateli.

Posłuchajmy więc, co nasz opiekun archiwum paryskiej prefektury policji ma do powiedzenia o *samobójstwie!*¹⁴

1797 roku objął funkcję ministra spraw wewnętrznych. Był zaangażowany w gospodarczy rozwój kraju, przekształcił także Luwr w muzeum. W latach 1799–1815 był senatorem w okresie rządów Bonaparte'go.

10 Chodzi o słynne 100 dni między 20 marca i 22 czerwca 1815 roku, podczas których Napoleon wrócił z wygnania i ponownie objął władzę we Francji. Po porażce pod Waterloo został zesłany na Wyspę św. Heleny, gdzie zmarł w 1821 roku.

11 Pomyłka Marksa – Peuchet w rzeczywistości pracował jako opiekun archiwum prefektury policji w Paryżu do roku 1825.

12 Konstytuanta, czyli Assemblée Nationale Constituante (1789–1791), Zgromadzenie Narodowe w które przekształciło się zebranie stanu trzeciego Stanów Generalnych zwołane przez Ludwika XVI. Ogłaszając Powszechną Deklarację Praw Człowieka i Obywatela w 1789 roku, uchwaliła pierwszy programowy dokument Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Rozwiązała się, przedstawiając królowi Francji nową konstytucję. Konwent Narodowy (Convention Nationale; 1792–1794) obalił monarchię, ogłosił powstanie I Republiki oraz skazał króla na śmierć. Trybunał (1799–1807) był organem prawodawczym za czasów rządów Bonaparte'go. Po restauracji Burbonów i przywróceniu monarchii z Ludwikiem XVIII jako głową państwa zachowano pewne elementy republikańskiego ustroju państwowego, w tym wybieraną izbę deputowanych. Wybory w 1815 roku wyłoniły niezwykle konserwatywną, ultraroyalistyczną izbę, która doprowadziła do upadku rządu oraz korzystała z licznych dostępnych jej narzędzi, by zrewanżować się na osobach zaangażowanych w rewolucję lub rządy Bonaparte'go.

13 Dokładny tytuł tej pracy to *Statistique élémentaire de la France*, a faktyczna data jej publikacji to 1805.

14 W tym miejscu kończy się wprowadzający komentarz Marksa, dalszą część tekstu stanowi przekład z francuskiego na niemiecki fragmentów z *Mémoires tirés*

Roczna liczba samobójstw, która w pewnym sensie jest u nas normalna i okresowa, powinna być rozpatrywana jako symptom wadliwej organizacji* naszego społeczeństwa; w okresach zastojów i kryzysów przemysłu, w epokach drogiej żywności i ciężkich zim symptom ten bowiem zawsze rzuca się bardziej w oczy i zyskuje charakter epidemii.

Roczna liczba samobójstw, która w pewnym sensie jest u nas normalna i okresowa, powinna być rozpatrywana jako symptom wadliwej organizacji naszego społeczeństwa; w okresach zastoju i kryzysów przemysłu, w epokach drogiej żywności i ciężkich zim symptom ten bowiem zawsze rzuca się bardziej w oczy i zyskuje charakter epidemii. W takiej samej proporcji wzrastają wówczas przypadki prostytucji i kradzieży. Choć nędza jest najczęstszą przyczyną samobójstwa, ma ono miejsce również w innych klasach, u bogatych próżniaków, jak i artystów oraz polityków. Różnorodność przyczyn, które do niego prowadzą, stanowi drwinę z monotonna i nieczułych zarzutów moralistów.

Wycieńczające choroby, na które współczesna nauka nie jest w stanie nic poradzić lub radzi sobie z nimi za wolno; przyjaciele, którzy potrafią wykorzystać; zdradzona miłość; zawiedzione ambicje; kłopoty rodzinne; dławiąca konkurencja; zmęczenie monotonnym życiem; entuzjazm, który został zduszony w zarodku – mogą z całą pewnością doprowadzić do samobójstwa różne typy charakterów, zaś miłość do życia jako takiego, ów energiczny pęd osobowości, często właśnie popycha do rozstania się z podłą egzystencją.

Madame de Staël¹⁵, której największa zasługa polega na błyskotliwym stylizowaniu banałów, starała się wykazać, że samobójstwo stanowi działanie niezgodne z naturą i że nie można traktować go jako przejawu odwagi; przede wszystkim twierdziła, że walka ze zwątpieniem jest czymś zasługującym na szacunek bardziej niż rezygnacja. Argumenty tego rodzaju mają niewielki wpływ na dusze przytłoczone nieszczęściem. Jeśli dusze te są religijne, to spekulują o lepszym świecie; jeśli z kolei nie wierzą w nic, to poszukują w owym nic spokoju. Filozoficzne tyrady nie mają w ich oczach żadnej wartości, są kiepską ucieczką przed cierpieniem. Twierdzenie, że działanie, do którego dochodzi tak często, miałoby być niezgodne z naturą,

des archives de la police Jacques'a Peucheta, zaczerpniętych z rozdziału zatytułowanego „Du suicide et ses causes” (O samobójstwie i jego przyczynach).

¹⁵ U Peucheta: „fundamentalnej wady” (*vice constitutive*).

15 Germaine de Staël (1766–1817), znana jako Madame de Staël, była jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci życia literackiego Paryża lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku. Swoją sławę zawdzięczała przede wszystkim prowadzeniu znanego salonu, gdzie spotykali się wpływowi intelektualiści i pisarze. Jako autorka dzieł literackich i pism historycznych zaliczana jest do prekursorów romantyzmu. Zgodnie ze swoimi liberalnymi poglądami wspierała ideę utworzenia we Francji monarchii konstytucyjnej na wzór ustroju angielskiego. Początkowo popierała rewolucję, po 1792 roku przyjęła stanowisko opozycyjne wobec Jakobinów, Dyrektoriatu oraz Bonapartego, przez co musiała w końcu opuścić kraj. Do jej najbardziej znanych publikacji należą powieści *Delphine* (1802) oraz *Corinne* (1807).

jest przede wszystkim w złym guście; samobójstwo żadną miarą nie jest sprzeczne z naturą, gdyż codziennie jesteśmy jego świadkami. Rzeczy sprzeczne z naturą nie wydarzają się. Przeciwnie więc – leży to *w naturze naszego społeczeństwa*, by rodzić tyle samobójstw, podczas gdy Tatarzy samobójstw nie popełniają. *Nie wszystkie społeczeństwa mają zatem takie same wytwory*, z czego wynika, co trzeba powiedzieć, że należy pracować nad reformą naszego i pozwolić mu się wspiąć na wyższy poziom^{*}. Co zaś tyczy się odwagi, to jeśli człowiek jest uważany za odważnego, gdy stawia czoło śmierci w świetle dnia, na polu walki opanowany przez wzburzone emocje, wcale nie oznacza, że mu jej brakuje, gdy mierzy się z nią sam w mrocznej samotności. Tak spornej kwestii nie rozwiązuje się, obrażając nieżywych^{**}.

Wszystko, co powiedziano przeciwko samobójstwu, obraca się w kręgu tych samych idei. Przeciwwstawia się mu dekrety opatrności, **choć istnienie samobójstwa samo w sobie jest otwartym protestem przeciwko tym nieczytelnym dekretem**^{***}. Mówi się nam o naszych obowiązkach względem społeczeństwa, nie uznając naszych praw wobec tego społeczeństwa i nie pozwalając nam z nich korzystać. W końcu wychwala się po tysiącokrotnie bardziej zasługę przewycięzania bólu niż ulegania mu – zasługę tak samo smutną, jak perspektywa, którą ona otwiera. Wreszcie czyni się z samobójstwa akt tchórzostwa, występku przeciw prawu, społeczeństwu i honorowi.

Jak to możliwe, że mimo tak wielu anatem człowiek odbiera sobie życie? Ponieważ krew nie krąży w ten sam sposób w żyłach ludzi pozbawionych nadziei, co w żyłach tych zimnych istot, które zadają

* Berberzy i

** przeznaczenia rodzaju ludzkiego

*** Motyw, który skłonił kogoś do samobójstwa, mógł być lżejszy lub cięższy, niemniej wrażliwości nie da się zmierzyć u wszystkich tą samą miarą; w równie niewielkim stopniu można mówić o równości uczuć, co o równości charakterów i temperamentów. To samo wydarzenie, które jednego wydaje się prawie w ogóle nie poruszać, drugiemu sprawa olbrzymi ból. Istnieje tak wiele sposobów manifestowania się szczęścia i nieszczęścia, co różnic między jednostkami i umysłami. Jeden poeta powiedział: co przynosi ci szczęście, sprawia mi ból / Co wychwala twoją cnotę, łamię mi serce.

**** U Peucheta: „Przeciwstawia się mu dekrety opatrności, nie pozwalając nam jednak ich wyraźnie pojąć. Albowiem kto się zabija, wątpi w nie. Może jest to wina tego, kto nie uczynił postanowień tych dekretów zrozumiałymi i akceptowalnymi. Diament Ewangelii pozostaje uwięziony w skale.”

***** Być może nie przestudiowaliśmy jeszcze wszystkich przyczyn, które prowadzą do samobójstwa; niedostatecznie jeszcze przebadaliśmy, jak w tych przerażających momentach łamią się dusze i jaki długotrwały ból może niepostrzeżenie rozwinąć w umyśle swoje trujące działanie.

sobie trud, by zadebiutować mogły wszystkie te jałowe frazy****. *Człowiek jawi się człowiekowi tajemnicą; drugiego umie się jedynie karcić, a nie zna się go wcale.* Gdy się patrzy na panujące w Europie instytucje i na to, z jaką lekkomyślnością rozporządzają one krwią i życiem narodów, jak ucywilizowane sądy otaczają się bogatym materiałem więzień, kar cielesnych, instrumentów śmierci, by tylko zapewnić sankcję dla ich niepewnych decyzji; gdy widzi się skandaliczną liczbę klas, które na każdy możliwy sposób popadają w nędzę, oraz społecznych pariasów, w których uderza się brutalną i prewencyjną pogardą, być może po to, aby zaoszczędzić sobie trudu wyrwania ich z upodlenia; gdy widzi się to wszystko, trudno jest pojąć, z jakiego tytułu można nakazać jednostce szanować egzystencję samą w sobie, skoro depczą ją nasze nawyki, nasze przesady, nasze prawa i nasze zwyczaje.

* Wcześniej dominował pogląd, że można powstrzymać samobójstwo poniżającymi karami i swego rodzaju infamią, którą znaczy się pamięć o winowajcach. Czy takie naznaczanie ludzi, których już nie ma, by byli w stanie bronić swojej sprawy, można nazwać inaczej niż niegodziwością? Nieszczęśnicy zresztą nie za bardzo się tym przejmują; jeśli któryś zostanie** oskarżony o samobójstwo, to głównie przez ludzi, którzy pozostali przy życiu, wśród tej masy nie ma zaś ani jednego, dla którego warto by żyć. Czy którykolwiek z tych dziecinnych i okrutnych środków wymyślonych przez ludzi odniósł kiedykolwiek zwycięstwo nad podszeptami rozpaczki? Która istota, chcąc uciec z tego świata, przejmuje się obelgami, jakie świat ten obiecuje jej zwłokom? Widzi w tym raczej jeszcze jedno tchórzostwo ze strony żyjących. *Co to jest w rzeczywistości za społeczeństwo, w którym człowiek odczuwa najgłębszą samotność, będąc otoczonym przez miliony; w którym człowieka może opanować niepohamowane pragnienie zabicia siebie bez wzbudzenia u kogokolwiek domysłów? Społeczeństwo to nie jest żadnym społeczeństwem, jest raczej, jak twierdzi Rousseau***, pustynią zaludnioną dzikimi zwierzętami.*

Samobójstwa**** stanowiły część obowiązków przydzielonych do stanowiska, które zajmowałem w administrowaniu policją; chciałem się

* Jakkolwiek wyglądałby główny i rozstrzygający motyw samobójstwa, pewnym jest, że jego realizacja całkowicie opanowuje duszę. Nie powinno zatem dziwić, że cokolwiek się przeciwko temu popędowi mówiło lub robiło, pozostawało dotychczas bezskuteczne i że ponieśli wobec niego porażkę również wszelcy prawodawcy i moralisci. By zrozumieć serce człowiecze, potrzeba wpierv współczucia i litości Chrystusa.

** przed Bogiem

*** U Peucheta: „Jean-Jacques”.

**** U Peucheta: „Serie samobójstw”.

Wśród przyczyn zwał-
pienia, które sprawiają,
że śmierci szukają osoby
o drażliwych nerwach,
istoty namiętne i melan-
cholijne, odkryłem jako
dominujące: złe trakto-
wanie, niesprawiedli-
wość, potajemne kary,
które osoby te musiały
cierpieć od surowych
rodziców i przełożonych,
będąc od nich zależ-
nymi. *Rewolucja nie
obaliła wszystkich tyranii;
zło, które zarzucano
arbitralnej przemocy,
istnieje nadal w rodzinach;
to tu powoduje
kryzysy, analogiczne
do kryzysów rewolucji.*

dowiedzieć, czy wśród stwierdzonych przyczyn nie znajdzie się takich, których skutkiem można by zapobiec*. Sporządziłem obszerną pracę nad tym problemem. **Doszedłem do wniosku, że poza całkowitą reformą obecnego porządku społecznego wszystkie inne próby pozostaną daremne**.**

Wśród przyczyn zwałpienia, które sprawiają, że śmierci szukają osoby o drażliwych nerwach, istoty namiętne i melancholijne, odkryłem jako dominujące: złe traktowanie, niesprawiedliwość, potajemne kary, które osoby te musiały cierpieć od surowych rodziców i przełożonych***, będąc od nich zależnymi. *Rewolucja nie obaliła wszystkich tyranii; zło, które zarzucano arbitralnej przemocy, istnieje nadal w rodzinach; to tu powoduje kryzysy, analogiczne do kryzysów rewolucji****.* Stosunki między interesami i umysłami, prawdziwe relacje między jednostkami, należy stworzyć *od samych podstaw*, poczynając od nas samych, zaś *samobójstwo jest wyłącznie jednym z tysięcy i jednego symptomów ogólnej, nieustannie toczącej się walki społecznej*, z której tak wiele walczących się wycofuje, gdyż są zmęczeni zaliczaniem się do ofiar, lub***** buntują się przeciwko myśli, by zająć honorowe miejsce pomiędzy katami. Jeśli ktoś chciałby poznać konkretne przykłady, to mogą je wydobyć z autentycznych protokołów.

W lipcu 1816 roku córka krawca zakochała się w pewnym rzeźniku, młodym mężczyźnie dobrych obyczajów, zaradnym i pracowitym, zauro-

* U Peucheta całość brzmi: „których skutki można by złagodzić lub którym można by zapobiec”.

** U Peucheta w tym miejscu znajdujemy zdanie: „Nie chcę się opierać na teoriach, lecz przedstawić fakty”.

*** U Peucheta: „surowych i uprzedzonych rodziców oraz poirytowanych i grożących przełożonych”.

**** Czy można polegać na tym, jak się powszechnie uważa, że lęk przed zobaczeniem, jak ich przyjaciele, rodzice lub służący zostaną zhańbieni, a ich zwłoki wleczone będą po błocie, skłoni tych niemiłosiernych ludzi do zachowania rozwagi, umiarkowania i sprawiedliwości wobec swoich poddanych, tak że ci powstrzymają się od chęci dokonywania mordów z myślą, by uciec spod ich władzy? Uważam, że nie; oznaczałoby to dopuszczenie się podwójnego świętokradztwa, skalanie dwóch kultów jednocześnie: kultu żywych i kultu zmarłych. Dopóki nie można było zobaczyć, że środek ten prowadził do celu, mądrze się go wyrzekano. Uważano, że strach przed skandalem i publicznym zniesławieniem będzie skutecznym środkiem w celu kształtowania ducha panującego między zwierzchnikami, wśród nich zwłaszcza między rodzicami a ich podwładnymi. Środek ten nie wystarczy, a gorzkie wyrzuty, jakimi ze spokojem obarcza się nieszczęśnika, który odebrał sobie życie, pomniejszą u niego, jeśli nie całkowicie wymazują, poczucie wstydu za wszystkie te skandale oraz świadomość, że w rzeczywistości sam jej wywołał. Kler wydaje mi się jeszcze bardziej bezbożny od społeczeństwa, gdy idzie na rękę tym tchórzliwym uprzedzeniom i odmawia zmarłemu religijnego pochówku.

***** U Peucheta: „i”.

czonym swoją piękną narzeczoną, która również była mu bardzo oddana. Młoda dziewczyna była szwaczką; wzbudzała szacunek wszystkich, którzy ją znali, a rodzice jej oblubienica czule ją kochali. Ci dobrzy ludzie nie szczędzili żadnej okazji, by cieszyć się na myśl o zyskaniu synowej; na przyjęciach wymyślano rozrywki, w których była ona królową lub idolem*.

Dzień zawarcia małżeństwa zbliżał się; dokonano wszelkich ustaleń pomiędzy obiema rodzinami i zawarto porozumienia. W wigilię dnia, na który wyznaczony był wyjazd do urzędu, młoda córka i jej rodzice mieli zjeść kolację z rodziną pana młodego; nieoczekiwanie na przeszkodzie stanął mało istotny incydent. Zamówienia, które należało dostarczyć do bogatego domu ich klienteli, zatrzymały krawca i jego żonę w ich domostwie. Oboje przeprosili; jednakże matka rzeźnika sama przysłała po swoją synową, która otrzymała pozwolenie, by z nią pójść.

Pomimo nieobecności dwojga z najważniejszych gości, posiłek był jednym z bardziej radosnych. Razem rozmawiano i śmiano się z wielu rodzinnych bolączek, o które przyprowadza wizja wesela^{**}. Pito i śpiewano. Rozmawiano o przyszłości. Żywo analizowano radości płynące z dobrego małżeństwa. Przy stołach siedziano do późnej pory nocnej. Z łatwej do wytłumaczenia wyrozumiałości^{***} rodzice pana młodego przymknęli oczy na milczące porozumienie między narzeczonymi. Dłonie się odnalazły^{****}, miłość i bliskość uderzyły im do głowy. Poza tym małżeństwo uważano za zawarte, a młodzi ludzie odwiedzali się już od dłuższego czasu, zachowując się zawsze bez zarzutu^{*****}. Uczucia rodziców pana młodego, późna godzina, wzajemne, tęskne pragnienia, uwolnione przez wyrozumiałość ich opiekunów, nieskrępowana wesołość, która zawsze panuje przy takich okazjach – wszystko to, wraz z uśmiechem sprzyjających okoliczności oraz winem kipiącym w głowach, doprowadziło do sytuacji, jakiej można się łatwo domyślić. Po zgaszeniu świateł zakochani znaleźli się ponownie w ciemności. Nikomu nie przyszło do głowy, by zwracać na cokolwiek uwagę, by cokolwiek podejrzewać. Ich szczęście spotykało się jedynie z przyjaźnią, a nie z zazdrością^{*****}.

Młoda córka wróciła do swoich rodziców dopiero następnego ranka.

* Do przyjemności płynącej z faktu, iż zakochani znaleźli siebie nawzajem, doszła jeszcze ogólna satysfakcja.

** Teściowa uważała się już za babcie puciołowatego potomstwa.

*** zachwycając się swoimi dziećmi i ciesząc się ich wzajemną czułością,

**** serca opanował żar,

***** Nigdy nikt żywej nie analizował radości płynących z dobrego małżeństwa.

***** To, co istotne, było nagle ważniejsze niż kwestie formalne, a ona na wpełn ukrywana rozkosz mogła być jedynie tym słodsza.

Najbardziej tchórzliwi, najtwardsi ludzie będą bezlitośni, gdy tylko dostaną możliwość korzystania z absolutnego autorytetu rodzicielskiego. Jego nadużywanie jest poniekąd brutalnym substytutem licznych form służalczości i zależności, którym podlegają w zgodzie lub niezgodzie z własną wolą w burżuazyjnym społeczeństwie.

Dowodem na to, jak mało czuła się winna, niech będzie to, że wróciła sama*. Zakradła się do swojej izby i zajęła się szybko swoją toaletą; ale gdy tylko zobaczyli ją rodzice, obrzucili swoją córkę z wściekłością najgorszymi wyzwiskami i przekleństwami. Wszystko to widzieli sąsiedzi, skandal nie miał granic. Można to wnioskować po szoku, jaki przeżyło to dziecko, po jej wstydzie i po tak haniebnie zdradzonej tajemnicy. Na próżno przerażona dziewczyna tłumaczy rodzicom, że sami ściągną na nią hańbę, że przynajmniej się do niewłaściwego postępcu, do swojej głupoty, do nieposłuszeństwa, ale przyrzeka, że wszystko się naprawi. Jej tłumaczenia i ból nie ubłagały krawieckiej pary. **Najbardziej tchórzliwi, najtwardsi ludzie będą bezlitośni, gdy tylko dostaną możliwość korzystania z absolutnego autorytetu rodzicielskiego. Jego nadużywanie jest poniekąd brutalnym substytutem licznych form służalczości i zależności, którym podlegają w zgodzie lub niezgodzie z własną wolą w burżuazyjnym społeczeństwie.** Do chóru przybiegli dołączyć w owym zgiefku ojciec i matka chrzestna. Poczucie wstydu wywołane tą ohydą sceną sprawiło, że dziecko postanowiło ogołocić się z życia; szybkimi krokami zbiegła w dół nad Sekwanę pośród łajania i przeklinania rodziców chrzestnych i z obłędem w oczach rzuciła się do rzeki; wyłowiono ją z wody martwą, przyozdobioną biżuterią ślubną. Nie trzeba dodawać, że ci, którzy początkowo krzyczeli na córkę, natychmiast zwrócili się przeciwko rodzicom; katastrofa ta przeraziła marne dusze.

Parę dni później jej rodzice poszli na policję, by złożyć wniosek o wydanie złotego łańcuszka, który dziecko nosiło na szyi jako prezent od przyszłego teścia, srebrnego zegarka i wielu innych klejnotów, same tylko przedmioty zdeponowane w biurze.

Nie omieszkalem włożyć sporo wysiłku w to, by wytknąć tym ludziom nierozwagę i barbarzyństwo. Powiedzenie tym szaleńcom, że będą musieli rozliczyć się z tego przed Bogiem, zrobiłoby na nich zbyt małe wrażenie, biorąc pod uwagę ograniczenia ich uprzedzeń i szczególnie rodzaj** religijności panujący w niższych klasach kupieckich.

Przyciągnęła ich chciwość, a nie chęć posiadania dwóch lub trzech relikwii; pomyślałem, że mogę ukarać tę ich chciwość. Złożyli wniosek

* Bez wątplenia jednak zachowała się bardzo niewłaściwie, chociażby ze względu na zmartwienia, jakich przysporzyła rodzicom swoją przedłużającą się nieobecnością. Ale jeśli rodzice kiedykolwiek mieli sposobność do okazania dobra, wyrozumiałości, roztropności i powściągliwości w stosunku do własnego dziecka, to właśnie w takich okolicznościach, które się nadarzyły, powinni byli usankcjonować miłosną przygodę. Mniej nieszczęśliwi byli często większymi winowajcami.

** Marks zmienia w tym miejscu sens oryginalnego zdania, w którym Peuchet nie pisze o „rodzaju religijności”, lecz o jej „braku”.

o wydanie klejnotów młodej córki; odmówiłem, zatrzymałem zaświadczenie potrzebne do wycofania tych rzeczy z kasy, gdzie były jak zwykle zdeponowane. Dopóki pełniłem to stanowisko, ich wnioski były skazane na niepowodzenie, a ja z przyjemnością przeciwstawiałem się ich krzywdom*.

W tym samym roku w moim biurze pojawił się młody Kreol o uroczym wyglądzie, pochodzący z jednej z najbogatszych rodzin na Martynice**. Sprzeciwiał się najbardziej formalnie, jak tylko mógł, by zwłoki młodej kobiety, jego szwagierki, zostały wydane jego własnemu bratu, a jej mężowi. Kobieta się utopiła. Ten rodzaj samobójstwa jest najczęstszy. Ciało zostało odnalezione niedaleko grève d'Argenteuil przez funkcjonariuszy zatrudnionych do wyłowu ciał. Jeden z tych świadomych instynktów wstydu, który dominuje nad kobietami nawet w najgłębszej rozpacz, sprawił, że topielica starannie owinęła rąbek swojej sukienki wokół stóp. Ta wstydliva ostrożność stanowiła dowód na samobójstwo. Gdy tylko ją znaleziono, zabrano ją od razu do kostnicy. Jej uroda, młodość, bogaty strój dały początek tysiącom domysłów co do przyczyny tej katastrofy. Rozpacz męża, który pierwszy ją rozpoznał, nie znała granic; nie potrafił pojąć tego nieszczęścia, a przynajmniej tak mi powiedziano; ja sam nigdy wcześniej go nie widziałem. Wyjaśniłem Kreolowi, że pierwszeństwo przed wszystkimi innymi ma wniosek małżonka, który właśnie postawił dla swojej nieszczęsnej żony okazały marmurowy grobowiec. „Po tym, jak ją zabił, potwór!”, wykrzyknął Kreol, chodząc z wściekłością w tę i z powrotem.

Ze wzburzenia, desperacji tego młodego człowieka, z usilnych próśb o spełnienie jego życzeń, z jego łez wywnioskowałem, że ją kocha, i mu to powiedziałem. Wyznał swoją miłość; ale jak najżywiej zapewniał, że jego szwagierka nic o tym nie wiedziała. Chciał jedynie ocalić reputację swojej szwagierki, wokół której opinia publiczna jak zwykle w przypadku samobójstw uknuje jakąś intrygę, miał nadzieję zdemaskować barbarzyństwo brata, nawet jeśli on sam miałby zasiąść na ławie oskarżonych. Poprosił mnie o wsparcie. Z jego urywanych, emocjonalnych wyjaśnień byłem w stanie wywnioskować co następuje: Pan M..., jego brat, bogaty miłośnik sztuki i luksusu, mający wysoko postawionych przyjaciół, ożenił się mniej więcej rok temu z ową młodą kobietą; jak się wydaje, uczucie było wzajemne; stanowili najpiękniejszą parę, jaką kiedykolwiek widziano. Po zawarciu małżeństwa w konstytucji młodego małżonka nagle i gwałtownie

* Klejnoty zostały im zwrócone dopiero wówczas, gdy odszedłem ze stanowiska.

** a gdy tylko zostaliśmy sami, ukazał mi jedno z tych bolesnych miejsc, które pozostawiają nieuleczalne, ropiejące rany w komorze serca, poświęconej życiu prywatnemu.

wyszła na jaw wada krwi, być może dziedziczna. Człowiek ten, niegdyś tak dumny ze swego przystojnego wyglądu, wytwornej figury, z niezrównanej doskonałości, perfekcyjności formy*, nagle uległ nieznanemu złu, którego nauka nie była w stanie wykorzeńić; przemieniło go od stóp do głów w najstraszniejszy możliwy sposób. Stracił wszystkie włosy, wykrzywił mu się kręgosłup. Z dnia na dzień stał się bardzo chudy i pomarszczony; był taki przynajmniej dla innych, gdyż jego miłość własna usiłowała zaprzeczyć temu, co oczywiste. Ale to wszystko nie przykuło go do łóżka; żelazna moc zdawała się triumfować nad atakami owego zła. Znalazł siłę, by przetrwać swoją ruinę. Ciało legło w gruzach, ale dusza się utrzymała. Dalej wyprawiał ucztę, przewodził polowaniom i prowadził bogaty i rozrzutny tryb życia, który wydawał się prawem jego charakteru i natury. Jednakże obelgi, szyderstwa, żarty uczniów i ulicznych urwisów, gdy jeździł na swoim koniu po deptakach, niegrzeczne i drwiące uśmiechy, uprzejme ostrzeżenia przyjaciół przed licznymi kpinami, które na siebie ściągają przez swoją obsesję na punkcie szarmanckich manier przy damach, rozwiwały w końcu jego iluzję i sprawiły, że stał się bardzo świadomy siebie i ostrożny. Gdy tylko przyznał się do swojej brzydoty i deformacji, gdy tylko zdał sobie z tego sprawę, jego charakter stał się zgorzkniały, a on sam łękliwy. Wydawał się mniej ochoczo zabierać żonę na wieczorki, bale, koncerty; zaszył się w swojej rezydencji na wsi; zaprzestał wysyłać zaproszenia, unikał ludzi pod tysiącem pretekstów; a uprzejmości przyjaciół wobec żony, tolerowane przez niego tak długo, jak długo duma dawała mu pewność własnej wyższości, wywoływały u niego zazdrość, podejrzliwość i gwałtowność. Wszystkich tych, którzy nie zaprzestali go odwiedzać, podejrzewał o próby zdobycia serca jego żony, ostatniej jego dumy i pociechy. Mniej więcej w tym czasie Kreol przybył z Martyniki w interesach, których sukces zdawał się sprzyjać przywróceniu Burbonów na tron francuski. Jego szwagierka przyjęła go znakomicie; a w obliczu rozbicia się licznych kontaktów, które zakontraktowała, nowy przybysz zyskał przewagę, jaką naturalnie dawał mu tytuł brata Pana M.... Nasz Kreol przewidział samotność, ogarniającą z wolna domostwo, zarówno z powodu bezpośrednich utarczek, które jego brat miał z kilkoma przyjaciółmi, jak i w efekcie tysiąca pośrednich działań mających na celu odpędzić i zniechęcić odwiedzających. Nie zdając sobie nawet sprawy z pobudek miłosnych, które powodowały jego zazdrość, Kreol zaakceptował te idee izolacji i sam je doradzał. Pan M... zdecydował się w końcu osiąść w pięknym domu w Passy, który w krótkim czasie stał się pustelnią.

* dzięki której, jak się wydawało, nie musiał się bać o żadnych rywali wokół siebie,

Zazdrość żywi się najdrobniejszymi rzeczami, gdy nie wie, do czego się przyczepić, pożera samą siebie i staje się pomysłowa – odtąd wszystko jest dla niej pożywieniem. Być może młoda żona tęskniła za przyjemnościami swojego wieku. Mury przesłoniły widok sąsiednich domostw; okiennice były od rana do wieczora zamknięte. Nieszczęsna kobieta została skazana na najbardziej nieznośną niewolę, a Pan M... utrzymywał ją w tym stanie niewolnictwa, znajdując oparcie w Kodeksie Cywilnym (Code Civil) oraz prawie majątkowym, w społeczeństwie, które miłość czyni niezależną od wolnych uczuć kochanków, a zazdrosnemu mężowi pozwala, by żonę zamykał niczym skąpiec walizkę z pieniędzmi; w końcu stanowi ona jedynie część jego inwentarza. Pan M.... nocą krążył po domu z bronią i robił obchody z psami. Wyobrażał sobie, że widzi ślady w piasku, i gubił się w dziwnych domysłach, gdy na przykład ogrodnik przeniósł drabinę w inne miejsce. Sam ogrodnik, prawie sześćdziesięcioletni pijak, został postawiony na straży przy bramie. Duch wykluczenia nie jest w stanie utrzymać swoich ekstrawagancji w cuglach, prze do przodu aż do granic głupoty. Brat, niewinny współwinowajca tego wszystkiego, pojął w końcu, że przyczyniał się do nieszczęścia młodej kobiety, która – strzeżona z dnia na dzień, znieważana, ograbiana ze wszystkiego, co mogłoby stanowić rozrywkę dla bogatej i szczęśliwej fantazji – tak jak niegdyś była wolna i radosna, tak teraz stawała się pośepna i melancholijna. Płakała i ukrywała łzy, ale ślady po nich były czytelne. Kreola ogarnęły wyrzuty sumienia. Podjąwszy decyzję, by szczerze otworzyć się przed szwagierką i naprawić swój błąd, który z pewnością wziął się ze skrywanego uczucia miłości, pewnego ranka zakradł się do zagajnika, dokąd więźniarka od czasu do czasu udawała się, by zacerpnąć powietrza i zajmować się kwiatami. Należy przypuszczać, że w trakcie korzystania z tej ograniczonej wolności wiedziała, iż była obserwowana okiem zazdrosnego małżonka; bowiem na widok swojego szwagra, który po raz pierwszy i niespodziewanie znalazł się naprzeciw niej, młoda kobieta okazała największe przerażenie i załamała ręce. „Proszę się oddalić, w imię niebios”, krzyknęła do niego przerażona. „Proszę się oddalić!”

I rzeczywiście, ledwie zdążył ukryć się w szklarni, gdy nagle pojawił się Pan M... Kreol usłyszał krzyki, próbował nasłuchiwać, lecz bicie jego serca uniemożliwiło mu zrozumienie choćby jednego słowa wyjaśnienia, które owa ucieczka mogłaby przekształcić w coś godnego pożalowania, gdyby tylko małżonek go nakrył. Zajsicie to zmotywowało szwagra; dojrzał w tym momencie sposobność, by odtąd stać się obrońcą ofiary. Postanowił wyzbyć się wszelkich miłosnych odruchów*.

* i wstawić się za swoją szwagierką.

Miłość może poświęcić wszystko, tylko nie prawo do protekcji, gdyż ofiara tego ostatniego z praw byłaby tchórzostwem. Wciąż odwiedzał swojego brata gotów, by otwarcie z nim mówić, odłonić się przed nim, powiedzieć mu wszystko. Pan M... nie żywił wobec niego żadnych podejrzeń, ale uporczywość jego brata zaczęła je rodzić. Choć nie dostrzegał wyraźnie powodów tego zainteresowania, Pan M... mu nie ufał, z góry kalkulując, do czego może ono prowadzić. Kreol wkrótce uświadomił sobie, że gdy na próżno pukał do drzwi w Passy, to niezależnie od późniejszych zapewnień brata, iż nie było go w domu, nie zawsze było to prawdą. Czeladnik ślusarza dorobił dla niego klucze na bazie modelu, który jego mistrz wykuł dla Pana M...^{*}. Po dziesięciu dniach^{**} Kreol, rozdrażniony strachem i dręczony przez najbliższe majaki, przedostał się nocą przez mury, rozbił kratę przed głównym dziedzińcem, dotarł na dach po drabinie i zsunął rynną pod okno spichlerza^{***}. Gwałtowne okrzyki sprawiły, że niepostrzeżenie zakradł się do szklanych drzwi. To, co zobaczył, rozdarło mu serce. Jasna lampa oświetlała wnękę. Za zasłonami, z włosami w nieładzie i twarzą zaczerwienioną od złości, Pan M..., półnagi, klęczał obok żony na łóżku, z którego ona nie śmiała zejść, choć na wpół odsuwała się od niego, obrzucał ją najbardziej zjadliwymi wyrzutami i był niczym tygrys, gotowy rozerwać ją na strzępy. „Tak”, powiedział do niej, „jestem szpetny, jestem potworem i wiem aż za dobrze, że cię przerażam. Życzyłabyś sobie, by się ode mnie uwolnić, by nie ciążył ci już więcej mój widok. Tęsknisz za momentem, gdy będziesz wolna. I nie próbuj zaprzeczyć; widzę twoje myśli w twoim lęku, w twoim wstręcie^{****}. Rumienisz się od niegodnego śmiechu, który w tobie wzbudzam, jesteś w duchu na mnie oburzona! Niewątpliwie liczysz, jedna po drugiej, minuty, które muszą upłynąć, zanim przestanę cię zadreć swoimi słabościami i swoją obecnością. Dosyć! ogarniają mnie z wściekłości straszliwe chęci, by cię oszpecić, uczynić podobną do mnie, byś nie mogła mieć dłużej nadziei na pocieszenie się kochankami z powodu nieszczęścia, jakim było poznanie mnie. Stłukę w drobny mak wszystkie lustra w tym domu, by nie narzucały więcej kontrastu, by przestały karmić twoją dumę. Czy nie wystarczyłoby, bym zaprowadził cię w świat albo cię tam puścił, żeby zobaczyć, jak wszyscy zachęcają cię do nienawiści do mnie? Nie, nie, nie opuścisz tego domu, po moim trupie!^{*****}” A dzikus

* Stróżujących psów Kreol się nie bał; znały go.

** sprytnego oszustwa męża.

*** blisko sypialni swojej szwagierki.

**** i twoich łzach.

***** Zabij mnie!

rzucił się przy tym i przewracał na łóżku, krzycząc głośno, obnażając zęby, z pianą na ustach, z tysiącem symptomów szaleństwa, ciosami, które sam sobie zadawał w swej wściekłości, w pobliżu tej nieszczęsnej kobiety, marnującej na niego najczulsze pieczyoty i najbardziej żalosne błagania. W końcu go ujarzmiła. Litość bez wątpienia zastąpiła miłość; ale to nie wystarczyło temu człowiekowi, który stał się tak odpychający, którego pasje wciąż miały tyle energii. Po tej scenie nastąpiło długo trwające przygnębienie, wprawiające Kreola w osłupienie. Wzdrygnął się i nie wiedział, do kogo się zwrócić, by tę nieszczęsną kobietę uwolnić od tych śmiertelnych tortur. Scena ta musiała się ewidentnie powtarzać każdego dnia, gdyż w konwulsjach, które po niej nastąpiły, Pani M... schronienie znalazła w butelkach z lekarstwami, służących do tego, by dać jej katowi trochę spokoju ducha. W tym momencie Kreol był jedynym reprezentantem rodziny Pana M... w Paryżu. W tego rodzaju przypadkach chciałoby się szczególnie przeklinać powolność procedur sądowych i niedbałość praw, których nic nie może wyzwolić z ich ograniczonego niechlujstwa, zwłaszcza że chodziło tu tylko o kobietę, istotę, którą prawodawca otacza najmniejszą ochroną. Nakaz aresztowania, środek arbitralny, zapobiegłby nieszczęściu, które nazbyt trafnie przewidywał świadek tego szaleństwa. Postanowił jednak postawić wszystko na jedną kartę, ponieść wszelkie konsekwencje, gdyż jego majątek pozwalał mu na ogromne ofiary i dlatego nie bał się brać odpowiedzialności za żadne ryzyko. Niektórzy lekarze wśród jego przyjaciół, zdeterminowani jak on sam, planowali wtargnięcie do domu Pana M..., by potwierdzić te momenty szaleństwa i bezpośrednim użyciem siły rozdzielić oboje małżonków, gdy nagłe samobójstwo zdjęło z nich ten trud i pokazało też, że przezorność ta była uzasadniona.

Dla każdego, kto nie ogranicza całego ducha słów do samych liter, nie było wątpliwości, że to samobójstwo było *zabójstwem* popełnionym przez męża; ale był to również rezultat niezwykłego oszustwa zazdrości. Zazdrośnik potrzebuje niewolnika, zazdrośnik może kochać, ale miłość to tylko luksusowy zbytek dla zazdrości; *zazdrośny człowiek jest przede wszystkim posiadaczem własności prywatnej*. Zapobiegłem temu^{**}, by Kreol wywołał niepotrzebny i niebezpieczny skandal, niebezpieczny przede wszystkim dla pamięci o jego ukochanej, gdyż beczynna publicz-

^{*} Te dwa ostatnie zdania odpowiadają prawie w całości innemu ustępowi z Peucheta. Marks umieścił je tutaj w miejsce następującego fragmentu: „Nieszczęsny mąż, który nie przeżył długo swojej żony, uniknął oskarżeń brata zarówno dzięki przysądze, jaką wyświadcza litera naszego prawa, jak i przez nadmierne poczucie winy. Można sobie wyobrazić, że ta afera nie miała dalszych konsekwencji”.

^{**} nawet jeśli nie byłem w stanie przywrócić mu pokoju ducha,

Człowiek wstydzi się za opinię publiczną, gdy widzi ją z bliska, z jej tchórzliwym rozgoryczeniem i brudnymi domysłami. Opinia ta jest zbyt podzielona przez izolację ludzi, zbyt ignorancka, zbyt zepsuta, ponieważ każdy jest obcy sobie i wszystkim innym.

ność oskarżyłaby ofiarę o cudzołożny związek z bratem jej męża*. Byłem świadkiem pogrzebu**. Poza bratem i mną samym nikt nie znał prawdy***. Słyszałem wokół siebie obelżywe pomruki na temat tego samobójstwa i pogardałem nimi. Człowiek wstydzi się za opinię publiczną, gdy widzi ją z bliska, z jej tchórzliwym rozgoryczeniem i brudnymi domysłami. Opinia ta jest zbyt podzielona przez izolację ludzi, zbyt ignorancka, **zbyt zepsuta, ponieważ każdy jest obcy sobie i wszystkim innym******.

Niewiele było takich tygodni, które nie przyniosłyby mi podobnych rewelacji. W tym samym roku zarejestrowałem miłosne związki, które w wyniku odmowy rodziców zakończyły się podwójnym strzałem z pistoletu. Zauważyłem także samobójstwa światowych mężczyzn, doprowadzonych do impotencji w kwiecie wieku, pogrążonych w nieprzewyżnionej melancholii przez nadużywanie przyjemności.

Wiele osób kończy swoje dni, kierując się przekonaniem, że medycyna, mimo długotrwałych bezużytecznych męczarni zgubnymi receptami, nie jest w stanie uwolnić ich od dolegliwości. Można by zestawić dziwny zbiór cytatów ze znanych autorów z poezją pisaną przez zdesperowanych, którzy z pewnym rozmachem szykowali własną śmierć. W momencie cudownego opanowania, jakie następuje po decyzji o śmierci, rodzaj zaradliwego entuzjazmu wydobywa się z tych dusz i przelewa się na papier, nawet na łonie klas pozbawionych wykształcenia. Zbierając się w sobie przed ofiarą, której głębię przemyślują, gromadzą wszystkie swoje siły, by wykrwawić się w jednym ciepłym i pełnym charakteru wyrazie.

Niektóre z tych zakopanych w archiwach wierszy to arcydzieła. Drętwy burzuj, który duszę umieszcza w swoich interesach, a Boga w handlu, może uznać to wszystko za bardzo romantyczne i z szyderstwem odrzucić ból, którego nie rozumie – jego pogarda nas nie dziwi. **Czego innego można oczekiwać od trzech procent ludzi, którzy nawet nie podejrzewają, że mordują samych siebie, własną ludzką naturę, kawałek po kawałku, każdego dnia i co godzinę!** Ale co powiedzieć o dobrych ludziach, którzy grają dewotów i **wykształconych** i którzy powtarzają swoje sprośności? Bez wątpienia istotne jest, aby biedne dia-

* Ciało zostało przekazane Panu M..., a jego smutek dotknął cały Paryż przy okazji przejmującej sceny, kiedy ksiądz rzucił na trumnę ostatnie prochy na cmentarzu Montmartre.

** i oskarżenie zamarło mi na ustach

***, a nawet winowajca, który za bardzo kochał swoją ofiarę, by być w stanie czytać we własnym sercu, wydawał się jej nie znać jak wszyscy inni

**** To ostatnie zdanie jest wyjęte z końcowego fragmentu innego ustępu z Peucheta, Marks zamienił jedynie „moralność / obyczaje” (*mœurs*) na „ludzi” (*Menschen*).

bły miały, jeśli tylko jest to w interesie uprzywilejowanych klas tego świata, znośne życie, które zostałyby zrujnowane przez powszechne samobójstwo kanalii. Czy nie ma jednak żadnych innych sposobów, by uczynić istnienie tej klasy znośniejszym, niż tylko zniewaga, szyderstwo i pochlebstwa? Poza tym musi istnieć pewien rodzaj wielkoduszności u takich żebraków, którzy, zdecydowani umrzeć takimi, jakimi są*, unicestwiają samych siebie, a nie idą drogą samobójstwa przez szafot. Prawdą jest, że wraz z **postępem naszej epoki handlu****, te szlachetne samobójstwa z nędzy stają się coraz rzadsze, a ich miejsce zajmuje świadoma wrogość, nędza zaś bezlitośnie prowadzi do kradzieży i skrytych zabójstw. Łatwiej otrzymać karę śmierci niż pracę.

Grzebiąc w policyjnych archiwach, natrafiłem na jeden tylko objaw tchórzostwa na liście samobójstw. Chodziło o młodego Amerykanina, Wilfrida Ramsaya, który odebrał sobie życie, by nie stawać do pojedyńku***. Klasyfikacja różnych przyczyn samobójstwa byłaby klasyfikacją *niedomagań naszego społeczeństwa*****. Jeden zabił się, bo został okradziony przez intrygantów z wynalazku, który pogrążył go w najokropniejszej nędzy przez konieczność poświęcenia się długim badaniom naukowym, tak że nie było go nawet stać na wykupienie patentu. Ktoś inny zabił się, aby uniknąć ogromnych wydatków i upokarzającego zmagania się z trudnościami finansowymi, tak zresztą powszechnymi, że ludzie, którym powierzono kierowanie interesami ogólnymi, w najmniejszym stopniu się nimi nie zajmują. Ludzie odbierali sobie też życie, ponieważ nie mogli znaleźć pracy, wdychając przez długi czas w zetknięciu z obelgami i chciwością tych pośród nas, którzy rozdzielają pracę, jak im się żywnie podoba*****.

* zabijają się, nie szukając innej możliwości,

** U Peucheta: „w czasach niewiary”.

*** Został publicznie spoliczkowany na balu przez oficera *garde du corps*. Jego zachowanie usprawiedliwiał wówczas kwakier w dokumencie, który zachowałem i którego nie mogę teraz odnaleźć. Ale jego obrońca zarzucił mu równocześnie, że nie umiał z godnością udźwignąć ciężaru tej zniewagi.

**** Nie zamierzam podejmować się tych trudnych badań, ale muszą one zostać przeprowadzone przez ustawodawcę, jeśli z naszej gleby, na której nasze pokolenie rośnie i obumiera niczym przerośnięty chwast, mają zostać wyplenione ziarna rozpadu.

***** Prawodawstwo jako druga społeczna opatrność, zaciąga u Boga, swego i naszego pierwszego prawodawcy, dług krwi za wszystko, co ginie w cielesnej nędzy, cierpieniach psychicznych i duchowych aberracjach. Nie można zaznać pokoju z żywymi poprzez znieważanie zmarłych.” (Marks pomija następnie dużą część tekstu Peucheta, która zawiera opis kolejnych dwóch przypadków samobójstw. Jeden dotyczy młodej kobiety, która żyła w jednym domostwie ze swoim mężem, oficerem wojska, oraz despotyczną matką. Peuchet opisuje nieustające próby

Któregoś dnia pewien lekarz skonsultował się ze mną w sprawie śmierci*, o którą oskarżał sam siebie**.

Pewnego wieczoru, gdy wracał do Belleville, gdzie mieszkał, został zaczepiony przez zawaalowaną kobietę na małej uliczce, w głębi której znajdowały się drzwi jego domu. Drżącym głosem poprosiła go, by ją wysłuchał. W pewnej odległości od nich spacerowała tam i z powrotem osoba, której rysów nie potrafił rozpoznać. Kobieta była obserwowana przez jakiegoś mężczyznę***. „Mój Panie”, rzekła do niego, „jestem w ciąży, i jeśli to wyjdzie na jaw, okryję się hańbą. Moja rodzina, opinia świata, ludzie honoru mi tego nie wybaczą. Kobieta, której zaufanie zdradziłam, oszalałaby i nieuchronnie rozwiodłaby się z mężem. Nie chcę się bronić. Stoję w obliczu skandalu, którego wybuchowi mogłaby zapobiec tylko moja śmierć. Ja chcę się zabić; ludzie chcą, bym żyła. Powiedziano mi, że Pan jest pełen współczucia, i to przekonało mnie, iż nie będzie Pan współwinnym zamordowania dziecka, nawet jeśli tego dziecka jeszcze nie ma na świecie. Widzi Pan, chodzi o przerwanie ciąży. Nie będę się

wyzwolenia się młodej kobiety spod władzy matki oraz ciągłe wysiłki przywracania matczynego autorytetu do dysponowania córką. Do samobójstwa dochodzi wówczas, gdy mąż znajduje listy miłosne swojej żony do trzech innych oficerów, z którymi kobieta utrzymywała relacje przed zawarciem małżeństwa. Choć on sam gotów jest jej wybaczyć, matka wykorzystuje tę okazję do poniżenia córki i jednego wieczora zaprasza na kolację wszystkich trzech adresatów tych listów. W końcu którejś nocy młoda kobieta znika. Następnego dnia pod jednym z mostów nad Sekwaną zostają odnalezione jej zwłoki. Drugi opisywany przez Peucheta przypadek dotyczy również młodej kobiety, hafciarki z ambicjami literackimi, która wychodzi za mąż za niskiej rangi urzędnika. Nie jest to wybór z miłości, lecz z rozsądku i chęci poprawienia swojej pozycji społecznej. Mężczyzna dowiaduje się o tym i choć ostatecznie dochodzi do małżeństwa, to staje się on niezwykle zazdrosny. Pod wpływem jego nacisków kobieta rezygnuje także ze swoich prób literackich. Pewnego dnia mężczyzna odnajduje listy swojej żony do młodego poety pochodzące z okresu sprzed ich małżeństwa. Kobieta już wcześniej planowała je spalić, ale nie mogła się do tego zmusić. Teraz, gdy ich spaleni zażądał od niej mąż, zaczęła mu grozić samobójstwem. Mąż zwrócił jej po chwili listy, po czym wyszedł na parę minut z domu. Po powrocie nie zastał jej tam. Jej zwłoki zostały odnalezione dwa dni później na brzegu jednej z wysp na Sekwanie. W ostatnim pominiętym przez Marksa ustępie Peuchet krótko podsumowuje, jakie problemy samobójstwo, gdy staje się publiczne, może sprowadzić na pozostałą przy życiu rodzinę.

* przyczyny, której radziłem mu ukryć (co też zrobił), chociaż uważał za konieczne postawić pytania, jakie podobna śmierć aż za często rodzi w sercach i umysłach ludzi.

** Wrażliwe umysły mogą zdecydować, czy ten człowiek był naprawdę winny. Jego skrupuły niepokoiły i poruszały mnie.

*** U Peucheta: „przez szlachetnego kawalera”.

zniżyć do próśb, do upiększania w słowach tego, co wydaje mi się najbardziej nikczemną zbrodnią. Przychodząc do Pana, kieruję się jedynie prośbami obcych; wiem bowiem, jak umrę. Wzywam śmierć i nie potrzebuję do tego nikogo. Wystarczy udawać, że ma się ochotę podlać ogród: zakłada się do tego buty z drewna, wybiera się śliskie miejsce, do którego codziennie chodzi się po wodę, i tak się to wszystko aranżuje, że człowiek znika w zbiorniku na wodę, a ludzie mówią, że to było »nieszczęście«^{*}. Wszystko już przewidziałam, mój Panie. Chciałabym, by miało to miejsce któregoś ranka, z całego serca bym poszła. Wszystko jest już przygotowane, by tak się stało. Kazano mi to Panu powiedzieć, więc to Panu mówię. Panu pozostawiam decyzję, czy dojdzie do jednego mordu, czy do dwóch. Z racji mojego tchórzostwa zmuszono mnie bowiem przysiąc, że bez zastrzeżeń poddam się Pańskiej decyzji. Proszę zdecydować!”

„Alternatywa ta”, ciągnął doktor, „zszokowała mnie. Głos tej kobiety brzmiał czysto i harmonijnie; jej ręka, którą trzymałem w mojej, była drobna i delikatna, jej wolna i zdecydowana rozpacz zdradzała doskonałego ducha. Ale chodziło o kwestię, która naprawdę przyprawiała mnie o drżenie, chociaż w tysiącach przypadków, na przykład w trudnych porodach, gdy kwestia chirurgiczna oscyluje między uratowaniem matki a dziecka, polityka lub ludzkość decydują według swojego uznania.” „Uciekaj za granicę”, powiedziałem. „Niemożliwe”, odrzekła; „to nie do pomyślenia.” „Podejmij mądrze środki zaradcze!”

„Nie mam jak; śpię w tej samej alkwie, co kobieta, której przyjaźń zdradziłam.” „Czy jest Pani krewną?” „Nie mogę już Panu nic więcej powiedzieć!”

Lekarz kontynuował: „Zrobiłbym wszystko, co w mojej mocy, by uratować tę kobietę przed samobójstwem lub przestępstwem albo żeby mogła uciec od tego konfliktu bez mojego udziału. Oskarżałem się o barbarzyństwo, gdyż unikałem współudziału w morderstwie. Walka była straszna. Wtedy demon podszeptał mi, że od samej chęci, by umrzeć, człowiek jeszcze się nie zabija; że gdy skompromitowanym ludziom odbierze się władzę czynienia zła, to można ich zmusić do wyrzeczenia się swoich występków. Domyśliłem się luksusu po haftach, które igrały pod jej palcami, a zasobnego majątku po eleganckiej dykcji jej mowy. Uważa się, że bogaci zasługują na mniej litości; poczucie własnej godności sprawiało, że oburzałem się na samą myśl o pokusie pozyskania od niej złota, choć tego zagadnienia dotychczas nie poruszyliśmy, co było jeszcze jednym objawem jej delikatności wskazującym na szacunek dla mojego charakteru. Dałem odpowiedź odmowną; dama oddaliła się

^{*} Cudzysłów dodany przez Marksa.

w pośpiechu ; dźwięk odjeżdżającego kabrioletu przekonał mnie, że nie mogłem już naprawić tego, com uczynił.”

„Piętnaście dni później gazety przyniosły mi rozwiązanie tajemnicy*. Młoda siostrzenica paryskiego bankiera, mająca najwyżej osiemnaście lat, ukochana podopieczna swojej ciotki, która nigdy nie spuszczała z niej oczu od śmierci jej matki, poślizgnęła się w strumieniu na terenie posiadłości swoich opiekunów w Villemomble i utonąła. Jej opiekun był załamany**; w swojej pozycji wuja mógł teraz, tchórzliwy uwodziciel, oddawać się swojemu bólowi przed całym światem****.

Widać, że z braku lepszego rozwiązania samobójstwo jest ostatnią deską ratunku przed złem życia prywatnego.

**** Do przyczyn samobójstw bardzo często zaliczałem zwolnienia z urzędów, odmowę pracy, nagły spadek wynagrodzeń, w wyniku którego rodziny nie mogły już zapewnić sobie niezbędnych środków utrzymania, tym bardziej, że większość z nich żyła z dnia na dzień.

W okresie, gdy zredukowano strażę w domu króla, usnięto także pewnego odważnego człowieka, jak wszystko inne i bez zbędnych ceregieli****. Jego wiek i brak odpowiedniej protekcji nie dawały mu możliwości powrotu do wojska; przemysł był przed nim zamknięty z powodu braku wiedzy. Starał się wstąpić do administracji cywilnej; drogę zagrodzili mu konkurenci****, tak samo liczni tu, jak wszędzie indziej. Popadł w otepiający smutek i popełnił samobójstwo. W jego torbie znaleziono list wyjaśniający sytuację, w jakiej się znalazł. Jego żona była ubogą hafciarką; pracowały z nią obie ich córki w wieku szesnastu i osiemnastu lat. Tarnau, nasz samobójca, oznajmił w pozostawionych dokumentach, „że ponieważ nie jest już w stanie być dłużej przydatny swojej rodzinie i ponieważ jest zmuszony żyć jako ciężar dla swojej żony i dzieci, uważał za swój obowiązek odebrać sobie życie, aby zdjąć z nich to dodatkowe

* U Peucheta: „tego strasznego zwątpienia”.

** U Peucheta: „Jej opiekuni byli załamani.”

*** Ja zaś, ja zabiłem matkę, chcąc ratować dziecko.

**** Czy mam przytoczyć przykład owego dziecka, które z powodu gniewu ojca zamknęło się na strychu i w napadzie wściekłości rzuciło się z piątego piętra pomiędzy swoich krewnych? Czy mam wspomnieć o tych nieszczęśnikach, którzy rok w rok duszą swoje dzieci, aby uciec przed hańbą nędzy? Chcę zakończyć ten smutny rozdział, w którym zło, które uciska wszystkie klasy społeczne, wychodzi na jaw zbyt gwałtownie. O słusznych sprawach trzeba mówić z umiarem.

***** Rządy przedstawicielskie nie przyglądają się temu tak dokładnie. Ludzie wskazują w większości sytuacji na racje ekonomiczne; tym gorzej dla pojedynczych przypadków.

***** U Peucheta: „Kandydaci”.

brzemie; polecił swoje dzieci opiece Księżnej d'Angoulême;¹⁶ wierzył w dobroć owej księżniczki, że zlituje się nad tak wielkim nieszczęściem”. Złożyłem raport do prefekta policji Anglesa i po załatwieniu niezbędnych spraw księżna wysłała 600 franków do nieszczęsnej rodziny Tarnauów*.

Bez wątpienia smutna pomoc po takiej stracie! Ale w jaki sposób jedna rodzina** miałyby pomóc każdemu z nieszczęsników, skoro, biorąc wszystko pod uwagę, cała Francja, taka jaką jest obecnie, nie byłaby w stanie ich wyżywić. Miłosierdzie bogatych nie wystarczyłoby, nawet gdyby cały nasz naród był religijny, a do tego jest daleko. Samobójstwo usuwa najbardziej brutalną część trudności, szafot resztę. Tylko dzięki ponownemu stopieniu się naszego ogólnego systemu rolnictwa z przemysłem należy oczekiwać pewnych źródeł dochodu i realnego bogactwa. Na pergaminie z łatwością można ogłosić konstytucje, prawo każdego obywatela do nauki, do pracy, a przede wszystkim do minimum środków do życia. Ale nie wszystko da się zrobić poprzez zapisanie hojnych życzeń na papierze – prawdziwym zadaniem pozostaje to, by owe liberalne idee dały owoce w postaci materialnych i inteligentnych społecznych instytucji.

Starożytny świat, pogaństwo przywiodły na ziemię wspaniałe dzieła; czy nowoczesna wolność*** pozostaje w tyle za rywalem? Kto zespoi ze sobą te dwa wielkie elementy władzy?**** – Tyle Peuchet. Na koniec chcemy podać jedną z jego tabel o liczbie rocznych samobójstw w Paryżu. Z innej tabeli podanej przez Peucheta wynika, że w latach 1817–1824 (włącznie) w Paryżu miało miejsce 2808 samobójstw. Liczba ta jest w rzeczywistości naturalnie większa. W przypadku topielców, których zwłoki spoczywają w kostnicy, bardzo rzadko można z całą pewnością stwierdzić, czy było to samobójstwo, czy nie¹⁷.

16 Maria-Teresa-Charlotta de France, Hrabina de Marnes, Księżna d'Angoulême (1778–1851) była córką Ludwika XVI i Marii Antoniny. Do 1814 roku żyła na wygnaniu, po czym wróciła do Francji i zaangażowała się w życie polityczne za czasów restauracji Burbonów.

* W miejscu ostatniego zdania u Peucheta znajduje się następujący fragment: „Notatka została przekazana wicehrabiemu de Montmorency, kawalerowi honorowemu Jej Królewskiej Wysokości, a Madame zarządziła, że 600 franków ma być przekazane nieszczęsnej rodzinie Tarnau. Monsieur Bastien Beaupré, komisarz policji odpowiedzialny za okręg, otrzymał zadanie przekazania tej darowizny.”

** U Peucheta: „rodzina królewska”.

***, ta córka Chrystusa,

**** Aby uzyskać wiarygodne dane o samobójstwie, przygotowałem plan dużej pracy.

17 Marks pomija sześć kolejnych tabel, które Peuchet umieścił na końcu swojego eseju. Dwie z tych tabel, dla lat 1820 oraz 1821, przedstawiają podobnego rodzaju dane, co umieszczona w przekładzie Marksa tabela dla roku 1824. Trzecia, mała tabela, stanowi zestawienie liczby samobójstw z lat 1820 i 1821. Kolejna

Tabela z samobójstwami w Paryżu w roku 1824

Liczba	}	1. Półrocze.....	198
		2. Półrocze.....	173
		Z których próbę samobójczą	
		przeżyło.....	125
		nie przeżyło.....	246
		Płci męskiej.....	239
		Żeńskiej.....	132
		Nie w związku małżeńskim.....	207
		W związku małżeńskim.....	164
Rodzaj śmierci	}	Dobrowolny skok z wysokości.....	47
		Uduszenie.....	38
		Przez przyrządy do cięcia.....	40
		Przez broń palną.....	42
		Przez truciznę.....	28
		Przez uduszenie węglem.....	61
		Uduszenie przez dobrowolne rzucenie się do wody.....	115
Motyw	}	Cierpienia miłosne, kłótnie domowe i zatroskanie.....	71
		Choroby, znudzenie życiem, upośledzenie umysłowe.....	128
		Porażka, hazard, loteria, lęk przed zarzutami i karą.....	53
		Nędza, kłopoty, utrata stanowiska, utracenie pracy.....	59
		Motywy nieznanne.....	60

prezentuje dane o próbach samobójczych vs dokonanych samobójstwach oraz o samobójstwach podług płci dla każdego roku od 1817 do 1824. Stąd Marks zaczerpnął całkowitą liczbę 2808 samobójstw, przy czym podobnie jak Peuchet zsumował samobójstwa oraz próby samobójcze. Kolejna tabela zawiera liczby utopień oraz osób uratowanych od utopienia według płci dla lat 1811–1817. Ostatnia tabela, podobnie, dokumentuje liczbę ofiar samobójstwa w paryskiej kostnicy podług płci oraz miejsca znalezienia zwłok w latach 1811–1817.

KAROL MARKS (1818–1883) – filozof, ekonomista, publicysta i działacz polityczny. Urodzony w Trewirze, w związku z reakcyjną polityką rządu wobec środowisk uniwersyteckich został zmuszony do rezygnacji z kariery akademickiej w Bonn. Po przeprowadzce do Kolonii został redaktorem *Rheinische Zeitung*, którą również musiał opuścić z przyczyn politycznych. Resztę życia spędził na emigracji, łącząc pracę teoretyczną z działalnością polityczną. Ten podwójny wymiar działalności Marksa znalazł swoje odbicie w dwóch najgłośniejszych publikacjach: *Manifeste komunistycznym* (1848, wspólnie z Fryderykiem Engelsem) i *Kapitale* (I księga 1867, księgi II i III pośmiertnie w roku 1885 i 1894).

Cytowanie:

Marks, Karol. 2022. „Peuchet: o samobójstwie.” Tłum. Mikołaj Ratajczak. *Praktyka Teoretyczna* 3(45): 99–121.

DOI: 10.19195/prt.2022.3.4

Author: Karl Marx

Title: Peuchet: On Suicide

Abstract: Polish edition of Karl Marx's article from 1846 published originally in the journal *Gesellschaftsspiegel*. The article was a translation of a selected fragments from the memoirs by Jacques Peuchet, a former archive-keeper of the Paris police prefecture describing four cases of suicide together with a commentary by Peuchet on the social causes of suicide. Marx made important changes to the text of the translation regarding the original source material and also included his introductory commentary.

Keywords: suicide, oppression of women, bourgeois society, critique of alienation, history of police